



pielgrzym



Pielgrzymująca figura Św. Michała Archanioła pojawiła się w naszej parafii wyprzedzając czas Wielkiego Postu, czas, w którym podejmujemy walkę o czystość swej duszy.

W przykościelnej kaplicy mamy już własną figurkę św. Michała Archanioła, któremu w opiekę oddało się wielu parafian.

Modlitwa do św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obronę. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

W numerze m.in.:

Rok Jubileuszowy - przebaczenie - s. 5

Wspomnienie ŚDM 2011 - s. 6

Zgoda na CHCĘ - s. 9

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

■ 14 lutego - I niedziela Wielkiego Postu. Kolekta tego dnia jest jałmużną postną.

■ Najbliższe, przedświąteczne odwiedziny chorych 19 marca w godz. przedpołudniowych.

W okresie Wielkiego Postu zachęcamy do udziału w nabożeństwach pasyjnych.

Droga Krzyżowa w piątki:

- po Mszy św. o godz. 8.00 - recytowana

- o godz. 17.15 - rozważania Męki Pańskiej łączymy z modlitwą za zmarłych zalecanych.

Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym - w niedzielę o godz. 17.00.

W tym roku kazania pasyjne głosi ks. Leszek Buba.

Już teraz zapraszamy na **parafialne rekolekcje wielkopostne**, które poprowadzi

ks. Roman Chromy,

dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej.

Początek **13 marca**

w V niedzielę Wielkiego Postu, zakończenie

w środę **16 marca.**



CHRZTY

24.01.2016 Blanka Kempny



ZMARLI

Andrzej Musiał, l. 62, ul. Sowińskiego
Hanna Fidos, l. 77, ul. Sikorskiego
Wiktor Krupka, l. 87, ul. Sikorskiego

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ W NIEDZIELE:

o godz. 8, 9³⁰, 11, 12³⁰, 16 i 19

14³⁰ dla podopiecznych Sióstr Misjonarek Miłości

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) - w II niedzielę miesiąca na Mszy św. o 12.30.

■ W TYGODNIU:

o godz. 6³⁰ (z wyj. sobót), 8 i 18

- w piątki o godz. 8 dla seniorów,

- Msza św. szkolna w I piątki miesiąca o 16³⁰.

Odwiedziny chorych i starszych parafian zazwyczaj w II sobotę miesiąca.

10 lutego - dzień chorego, Msza św. o godz. 11, po niej błogosławieństwo Lourdskie.

NABOŻEŃSTWA W CIĄGU ROKU KOŚCIELNEGO:

■ Nieszpory niedzielne i świąteczne o godz. 17⁰⁰.

■ Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.

■ Całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki w nowej kaplicy po porannej Mszy św. o godz. 8 do Mszy św. wieczornej. Po tej Mszy św. jeszcze godzinna adoracja w kościele

■ Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8.

■ Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8.

■ KANCELARIA PARAFIALNA

(wejście od ul. Granicznej) czynna:

- poniedziałki, środy i piątki: 8³⁰ - 11⁰⁰,
- wtorki i czwartki: 14⁰⁰ - 17³⁰.

■ KATOLICKI TELEFON ZAUFANIA 253-05-00 CZYNNY CAŁĄ DOBĘ. Porad udzielają: prawnik, lekarz, pedagog, psycholog i ksiądz.

www.graniczna.katowice.pl

facebook.com/WNMP.Katowice

poczta@graniczna.katowice.pl

TERMINARZ SPOTKAŃ

ŻYWY RÓŻANIEC

w I sobotę mies. Msza św. o godz. 8.00, po niej 1 cz. Różańca św.



■ ■ ■

DZIECI MARYI

w soboty o godz. 10.30



■ ■ ■

LEGION MARYI

w środy o godz. 16.30



■ ■ ■

KRĄG BIBLIJNY

w poniedziałki o 18.45



■ ■ ■

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS według potrzeb



■ ■ ■

Grupa młodzieżowa w piątki o godz. 19.00

■ ■ ■

ODNOWA W DUCHU ŚW.

w środy o 19.00 (w DA pod wieżą)



■ ■ ■

MINISTRANCI

w soboty o godz. 9.00



■ ■ ■

KOŚCIÓŁ DOMOWY

I sobota mies. o g. 15 (w rodzinach)



■ ■ ■

GRUPA LEKTORÓW

I poniedziałek mies. o godz. 18.45

■ ■ ■

APOSTOLSTWO DOBREJ ŚMIERCI spotkania i wyjazdy po ogłoszeniu



■ ■ ■

ZWIĄZEK GÓRNOŚLĄSKI

Koło Katowice-Śródmieście

III czwartek mies., o godz. 18.00



Spotkania odbywają się w salkach na I piętrze domu katechetycznego



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: Ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Leszek Buba, ks. Szymon Melerowicz

Współpraca: Kamila Falińska

Wydaje Parafia Wniebowzięcia

Najświętszej Maryi Panny w Katowicach

ul. Graniczna 26, 40-018 Katowice

tel. (32) 255 48 72

e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Konto: BSK S. A. VII O/Katowice

nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

Druk: Kaga-Druk, Katowice,

tel. (32) 255-34-18, 209-05-48



Słowo Proboszcza

Drodzy Czytelnicy Pielgrzyma!

W tym roku lutowy numer Pielgrzyma ukazuje się już w Wielkim Poście. Przed nami bardzo ważny duchowo czas, który w Roku Miłosierdzia zdaje się nabierać szczególnego znaczenia. W sakramencie Chrztu św., który przywoływaliśmy w poprzednim miesiącu, jesteśmy według św. Pawła zanurzeni w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. To wielka tajemnica, którą w okresie wielkopostnym, a następnie w czasie paschalnym, na nowo chcemy rozważać.

U progu okresu Wielkiego Postu słyszymy słowa Pana Jezusa o wartości modlitwy, jałmużny i postu. Uczynki te – jeśli są ofiarowane ze szczerego serca – mają w oczach Bożych wielką wartość. Mogą też mieć wyraźny rys miłosierdzia, jeśli ktoś uczyni z nich dar dla drugiego człowieka. W Wielkim Poście może bardziej zdajemy sobie sprawę z ogromu łask, jakie płyną dla nas z krzyża. To tam jest źródło łaski: miłosierne Serce Jezusa. W Wielkim Poście chcemy zatem z wdzięcznością patrzeć na krzyż. Pomogą nam w tym nabożeństwa pasyjne: Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale. Rozważanie Męki Pańskiej budzi w sercu człowieka wierzącego miłość do Zbawiciela, czasem też uświadamia potrzebę pokuty i wynagrodzenia. Zdaje się, że w czasach obecnych potrzeba nam wszystkim zarówno ducha pokuty jak i doświadczenia miłosiernej miłości Boga.

Przed nami wielkopostne rekolekcje o miłosierdziu Bożym. Poprowadzi je ks. Roman Chromy, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej. Ufamy, że będzie to dla nas czas bogaty w łaskę, o co już teraz chcemy się modlić w czasie czwartkowych adoracji i w dniach poprzedzających same rekolekcje.

Zastanawiając się, co jeszcze byłoby dla nas ważne w tym wielkopostnym czasie, sięgnąłem do Orędzia Ojca św. Franciszka na Wielki Post 2016. Papież pisze: „*Miłosierdzie Boże zmienia serce człowieka i pozwala mu doświadczyć wiernej miłości, sprawiając, że i on staje się zdolny do miłosierdzia. Wciąż odnawiającym się cudem jest fakt, że miłosierdzie Boże może opromienić życie każdego z nas, pobudzając nas do miłości bliźniego i tego, co tradycja Kościoła nazywa uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Przypominają nam one o tym, że nasza wiara wyraża się w konkretnych, codziennych uczynkach, które mają pomagać naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy i na podstawie których będziemy sądzeni: karmienie, nawiedzanie, pocieszenie, pouczanie. Dlatego życzyłem sobie, „aby chrześcijanie zastanowili się podczas Jubileuszu nad uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uspiętego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie” (Misericordiae Vultus, 15). Bowiem to w człowieku ubogim i potrzebującym ciało Chrystusa „staje się znów widoczne w umęczonych, poranionych, ubiczowanych, niedożywionych, uciekinierach..., abyśmy mogli Go rozpoznać, dotknąć i troskliwie Mu pomóc” (tamże). Niebywała i skandaliczna jest tajemnica przedłużającego się w dziejach cierpienia Niewinnego Baranka, krzaku*

gorejącego bezinteresowną miłością, przed którym można tylko, jak Mojżesz, zdjęć z nóg sandały (por. Wj 3, 5); a jeszcze bardziej, gdy ubogim jest brat lub siostra w Chrystusie cierpiący z powodu swojej wiary. (...) Dla wszystkich zatem Wielki Post w tym Roku Jubileuszowym jest sprzyjającym momentem, by wreszcie móc wyjść z wyobcowania poprzez słuchanie Słowa Bożego oraz uczynki miłosierdzia. Poprzez uczynki względem ciała – dotykamy ciała Chrystusa w braciach i siostrach, którzy potrzebują, by ich nakarmić, odziać, przyjąć do domu i nawiedzić, a poprzez uczynki duchowe – dawanie rad, pouczanie, darowanie uraz, upominanie i modlitwę, obcujemy bardziej bezpośrednio z naszą własną grzesznością. Z tego powodu uczynków względem ciała i względem ducha nigdy nie należy od siebie oddzielać. Bowiem właśnie wtedy, gdy dotyka w ubogim człowieku ciała Chrystusa Ukrzyżowanego, grzesznik może otrzymać w darze uświadomienie sobie, że on sam jest biednym żebrakiem”.

Słowa orędzia dają nam silną motywację do uczynków miłosierdzia, których nie może zabraknąć zwłaszcza w tym szczególnym okresie roku liturgicznego.

I jeszcze jedna inspiracja na Wielki Post: w ostatnich dniach papież Franciszek nieoczekiwanie pojawił się w bazylice watykańskiej wśród wiernych modlących się przed relikwiami św. O. Pio z Pietrelciny oraz św. Leopolda Mandica. Jak wiemy, doczesne szczątki tych świętych obecne były w Rzymie do 11 lutego br. W tych świętych Papież daje nam na Rok Miłosierdzia szczególnych patronów: patronów spowiedników, ale i spowiadających się, podkreślając w ten sposób znaczenie spowiedzi jako sakramentu miłosierdzia. Niech więc nie zabraknie w tym wielkopostnym czasie dobrej spowiedzi, ale i też dobrych spowiedników, za których również powinniśmy się modlić. Mam nadzieję, że właśnie w tym wielkopostnym czasie w naszej świątyni znajdzie się długo oczekiwana figura św. Ojca Pio jako patrona spowiedzi św. oraz orędownika modlitwy za dusze czyścicowe.

Szczęść Boże! ks. Zbigniew Kocoń

13 lutego przypada kolejna rocznica
urodzin naszego Proboszcza
ks. Zbigniewa Koconia.

Już po raz trzeci nasza Wspólnota
składa Księdzu najlepsze życzenia
tej codziennej opieki naszego Pana
i Jego Dobrej Matki,
zdrowia, niesłabnącej energii,
dalejszej skuteczności działania
i życzliwości otoczenia.
Niech wspiera Cię Księżę
nasza modlitwa.

Z ŻYCIA PARAFII

■ **10 stycznia** - w tegoroczne Święto Chrztu Pańskiego, nie tylko odnowiliśmy przyrzeczenia chrzcielne, ale podczas Mszy św. o godz. 11 nawiązując do 1050 rocznicy chrztu Polski odegrana została scena tego wydarzenia.

■ **10 stycznia** - w porze niesporów przeżyaliśmy wspólne kolędowanie rodzin, wspólnot parafialnych połączone z modlitwą w intencji Światowych Dni Młodzieży.

■ **30-31 stycznia** - gościliśmy księży michalitów z peregrynującą figurą św. Michała Archanioła z Gargano. Były to dni szczególnych nabożeństw i osobistego poświęcenia się św. Michałowi Archaniołowi i zawierzenia parafii jego opiece. Liczni chętni przyjęli szkaplerz św. Michała Archanioła.

■ **6 lutego** - w godzinach południowych wspólnota Dzieci Maryi i ministrantów pod opieką ks. Szymona i ks. Leszka zorganizowały balik karnawałowy.



opr. WNIBU
fot. Julia Karkowska,
ks. Szymon Melerowicz



Odwiedzili nas księża michalici z figurą swojego patrona

Święty Michał jest archaniołem, którego wierni przyzywają w walce przeciw siłom zła, aniołem stróżem ludu chrześcijańskiego. Stoi u węzłowiła umiarkujących, którym następnie towarzyszy w drodze do wieczności. Łączy się z tym jego patronat nad kaplicami cmentarnymi. Artyści przedstawiają go z wagą do odmierzania dobrych uczynków, ponieważ ich symbolem jest złoto, dlatego jest też patronem złotników i rytowników. Innym atrybutem archanioła Michała jest ognisty miecz. Jest patronem policjantów, żołnierzy i małych dzieci, a także opiekuje się pielgrzymami i obcymi ludźmi.

Historycznie jest obrońcą zarówno Izraela, Kościoła katolickiego i prawosławia.

(O kulcie św. Michała Archanioła i miejscach z nim związanych w następnym numerze)

Archanioł Michał jest ognistym wojownikiem, Księciem Niebiańskiej Armii, która walczy w imię sprawiedliwości i prawa.

Daje wsparcie wszystkim, którzy znajdują się w strasznym ucisku. Michał - imię to z hebrajskiego znaczy „któż jak Bóg”, jest on też dawcą cierpliwości i szczęścia. Jego imię jest także przywoływane w modlitwach egzorcystów.

Kult religijny św. Michała istnieje nieprzerwanie od początku chrześcijaństwa. Kultowi św. Michała Archanioła towarzyszy wiara, że pomaga on odnaleźć wewnętrzne światło.

Najsławniejszą budowlą wzniesioną ku jego czci jest kościół i klasztor na Mont Saint-Michel we Francji oraz włoskie Monte Sant'Angelo Monte Gargano.

Spotkanie opłatkowe Koła Katowice-Śródmieście Związku Górnośląskiego

Jak co roku i jak zawsze w tym samym miejscu, czyli bardzo gościnnym Przedszkolu „Wesołe Siódemki”, w dniu 20.01.2016 spotkali się członkowie i sympatycy Koła „Katowice - Śródmieście” Związku Górnośląskiego na tradycyjnym opłatku. W tym roku na nasze zaproszenie przybyli zaciąg Goście: obecny kapelan Związku Górnośląskiego ks. prof. Arkadiusz Wuwer, proboszcz naszej parafii ks. Zbigniew Kocoń, prezosi zaprzyjaźnionych kół ZG, prezes naszej SM p. Elżbieta Zadróż.

Spotkanie rozpoczęło się występem przesympatycznych przedszkolaków zatytułowanym „Kocmołuszek”, oczywiście w gwarze śląskiej. Przedstawieniu i wspólnemu kolędowaniu akompaniowała nasza niestrudzona koleżanka Teresa Adamus.

Następnie życzliwa nam zawsze Dyrektor Przedszkola p. Jolanta Kura zaprosiła wszystkich obecnych na łamanie się opłatkiem oraz na poczęstunek przy kawie i śląskim kołoczku. Ponieważ spotkanie odbyło się w przeddzień Dnia Babci piszący te słowa zadedykował wszystkim Babciom i Dziadkom okolicznościowy wierszyk również w gwarze śląskiej.

Dziękujemy wszystkim naszym członkom, sympatykom oraz zaproszonym gościom za obecność na tegorocznym spotkaniu opłatkowym i już teraz zapraszamy za rok.

Henryk Polok
(zdjęcia na str. 12)





Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy

Przebaczenie

Jednym z wielu uczynków miłosierdzia, które możemy podjąć w trwającym Roku Jubileuszowym jest przebaczenie jako dar, który możemy ofiarować naszym winowajcom oraz sobie samym. Papież zwraca na to uwagę w swojej bulli „Misericordiae vultus”:

„Ze smutkiem obserwujemy, jak doświadczenie przebaczenia w naszej kulturze staje się coraz rzadsze. W niektórych przypadkach wydaje się nawet, że znika już samo słowo przebaczenie. Jednak bez doświadczenia przebaczenia pozostaje nam droga bezpłodna i sterylna, jakbyśmy żyli w jakimś miejscu pustynnym i odosobnionym. Nadszedł znowu czas dla Kościoła, aby przyjąć na siebie radosne głoszenie przebaczenia. To jest czas

powrotu do tego, co istotne, aby wziąć na siebie słabości i trudności naszych braci. Przebaczenie to siła, która przywraca do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją.”

Myślę, że każdy z nas zauważa wokół siebie dziwne zjawisko: coraz mniej ludzi prosi o przebaczenie tych, których zranili. Papież mówiąc o doświadczeniu przebaczenia wskazuje, że musimy częściej używać słowa **przepraszam**, przyznawać się do swoich błędów otwarcie: zawiódłem, zraniłem, wybac mi. Przebaczenie musi zostać wyartykułowane, znaleźć swój wyraz w naszej mowie werbalnej i niewerbalnej. Dlaczego tak? Ponieważ nie może ono pozostać tylko w sferze naszych myśli i uczuć. Jesteśmy ludźmi a nie myślami i dlatego nasze postawy życiowe muszą zostać uzewnętrznione. Czy pamiętamy ojca z przypowieści o synu marnotrawnym? On zauważył syna, gdy ten był jeszcze daleko, wybiegł naprzeciw i rzucił mu się na szyję, ucałował, odział go szatą, założył sandały i pierścień. Nie zrobił tego w *myślach*, ale uczynił konkretne kroki, gesty, czyny. Nasze przebaczenie również musi znaleźć wyraz w krokach, gestach, czynach. Co to znaczy? Może warto zadzwonić do kogoś lub napisać list, aby podarować mu kilka swoich słów: „Wybaczam Ci” albo z drugiej strony: „Proszę przebac mi. Teraz widzę swój błąd”. W tym momencie, jeśli przebaczenie czy prośba o przebaczenie „wyjdzie” z naszego serca, stanie się doświadczeniem międzyludzkim. Warto tu przypomnieć, jak wielką rolę odegrały słowa papieża Jana Pawła II podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, gdy w imieniu chrześcijan prosił o przebaczenie naszych win i przebaczał krzywdy nam wyrządzone w czasie wieków.

Życie uczy, że przebaczyć komuś, że nas zranił jest niesłychanie trudno. Są takie sytuacje, gdy po ludzku oceniając, staje się to wręcz niemożliwe. Tam, gdzie wielu ludzi licząc na własne siły dawno by odpuściło albo wybrało drogę zemsty, odwetu, tam my - chrześcijanie - pod natchnieniem Ducha jesteśmy w stanie to uczynić. To jest ważna okazja do dawania świadectwa przed tym światem. Stajemy się wtedy zagadką dla innych ludzi: skąd oni to mają? Skąd ta siła? Jak to jest możliwe? Znamy przykład matki zamordowanego ks. Jerzego Popiełuszki czy Jana Pawła II, którzy przebaczą swoim winowajcom. Chciałbym jednak przytoczyć inną scenę z sali sądowej w USA w 2003 r., kiedy Gary Leon Ridway (54 l.) został skazany za zabójstwo 48 kobiet. Po odczytaniu wyroku rodziny zamordowanych kobiet miały prawo zabrać głos. Wiele z tych osób życzyło mu śmierci, cierpienia, piekła. Słuchał tego z kamienną twarzą tak, jakby słowa te nie robiły na nim wrażenia. Do głosu doszedł wreszcie mężczyzna - ojciec zamordowanej córki i powiedział do zabójcy swego dziecka: „Panie Ridway,

są tu ludzie którzy pana nienawidzą. Ja nie jestem jednym z nich. Sprawił pan, że trudno mi sprostać temu w co wierzę, temu, co Bóg każe nam czynić, czyli przebaczać. Przebaczam Panu”. I wówczas skazany rozplakał się jak dziecko a w świat poszedł czytelny sygnał: jestem chrześcijaninem i z Boga czerpię siłę, jeśli mam do tego siłę, to znaczy Bóg istnieje.

Przytoczona wypowiedź ojca ofiary porusza jeszcze inny ważny aspekt przebaczenia. Przebaczenie jest darem, który ofiarujemy komuś nawet jeśli w naszym rozumieniu on na to nie zasłużył albo nie żałuje odpowiednio. Przebaczenie nie jest pojednaniem z winowajcą. Przebaczenie jest decyzją serca i wiernością tej decyzji w chwilach próby. Nie jest prostym powiedzeniem: nic się nie stało, jest OK, nie ważne co było. Przebaczenie winowajcom nie jest zachętą do naiwności. Nic podobnego! Są takie sytuacje, kiedy odbudowanie relacji po zranieniu jest bardzo trudne, a nawet niemożliwe. Przebaczenie to decyzja, do której się dojrzewa w sobie samym, nie czekając na *gotowość* osoby, której chcemy przebaczyć. Natomiast pojednanie wymaga już odpowiedniej postawy ze strony, która wobec nas zawiniła.

Przebaczenie jest darem, który niesie ze sobą olbrzymią dawkę nadziei. Po pierwsze przebaczenie *zrywa* z przeszłością. Jak często chodzą za nami przykre myśli czy wspomnienia zranień... Prawdziwe przebaczenie pragnie odciąć to, co dźwigamy na sobie długie lata - ciężar krzywdy. Po drugie, przebaczenie daje wolność serca temu, kto przebacza. Dzięki temu odzyskujemy radość i wyzwalamy się z lęków. Krzywdy mają moc kępowania naszych marzeń i planów. Przebaczenie sprawia, że odzyskujemy pokój serca, wolność i radość.

Na koniec - pewien często spotykany paradoks: Ktoś chce nas za coś przeprosić i mówi: „Wiesz, źle się z tym czuję, przepraszam” albo „Głupio mi, przepraszam”. Czyli gdyby nie czuł się źle, czy głupio po swoim fatalnym zachowaniu, to nie przeprosiłby? Pewnie nie. Co więc znaczy zdanie: „Źle się z tym poczułem, przepraszam za moje słowa”. Taki zwrot to jakiś absurd, słowny i sytuacyjny. Przecież, gdy kogoś przepraszamy, robimy to dlatego, że to ON poczuł się przez nas dotknięty.

Mówiąc „źle się z tym czuję, przepraszam” dana osoba dalej ma na myśli siebie i przepraszają, aby poczuć się lepiej. Dziwne to... Powinno raczej brzmieć: Przepraszam Cię, że TY poczułeś się dotknięty moją postawą”, „wybac mi, że TY musiałeś przejść przez to z mojego powodu”. Takie słowa brzmią o wiele lepiej.

ks. Leszek Buba

Światowe Dni Młodzieży Madryt 2011 Doświadczenie, które trwa

Rok 2011. Początek sierpnia. W Polsce trwa upalne lato. W wielu zakątkach naszego kraju młodzi ludzie pakują plecaki, przygotowują swoje myśli i serca na zbliżający się wyjazd do Hiszpanii (jeszcze bardziej upalnej niż nasza Ojczyzna).

Tysiące myśli.. Piszę z perspektywy kobiecej: trzytygodniowy wyjazd z jednym plecakiem to nie lada wyczyn – co będzie potrzebne bardziej, a z których rzeczy można zrezygnować? Ubrania, kosmetyki, spiwór, karimata, słoneczne okulary, ochronny kapelusz i koniecznie krem z wysokim filtrem! A i tak nie jeden raz trochę nam przypaliło nosy!

Poza praktycznymi przygotowaniami, które trwały niemal do ostatniej chwili, nie zabrakło przygotowań duchowych i intelektualnych. Wspólne Eucharystie i czuwania modlitewne w duchu refleksji papieskiego orędzia ubogacały duchowo. Nie zabrakło również spotkań przybliżających kulturę miejsc, do których mieliśmy się udać. W wielu parafiach uruchomiono nawet specjalne kursy językowe, gdzie można było nauczyć się podstawowych zwrotów, słów, które okazały się przydatne podczas hiszpańskich przygód.

Czas drogi stał się preludium wyprawy na spotkanie w Madrycie. Podróż trwała długo i obfitowała w wiele integracyjnych rozmów, spotkań. Zwiedzaliśmy włoskie miasta i francuskie okolice. Wspólnie poznawaliśmy ich historię i charakterystyczne w nich miejsca. Doświadczenie piękna towarzyszyło każdemu nowemu dniu. Zabytki, krajobrazy, różnorodność kultur od zawsze cieszą nie tylko oko, ale przede wszystkim ludzkie serca.

Grupa katowicka zrzeszała ludzi z całej naszej archidiecezji. Mimo że różnił nas wiek, rodzaj wykonywanej pracy czy też dziedziny nauki i zainteresowań, łączył nas Bóg i potrzeba odnajdywania Go w trudach podróży, w niełatwych warunkach mieszkalnych (w Madrycie „hotel” stanowiła sala gimnastyczna), w przemierzanych kilometrach (nie tylko autokarem czy metrem), w pięknie otaczającego świata, w upale, w drugim człowieku... Apogeum doświadczenia Bożej obecności stanowiła codzienna Eucharystia. Czasem w hotelowej jadalni,



na polanie pośród drzew, a często w małych kaplicach czy też w wielkich włoskich, francuskich, hiszpańskich świątyniach, które zadziwiały swoją architekturą.

Wyjazd trwał łącznie ponad trzy tygodnie, z czego półtora tygodnia stanowiły właśnie Światowe Dni Młodzieży. Hiszpańska ziemia powitała nas ponad 40-stopniowym upałem i widokiem wypalonych traw na polach, które rozpościerały się przed nami aż po horyzont.

Obchody święta młodzieży rozpoczęliśmy od etapu diecezjalnego. Nasza grupa trafiła do diecezji Toledo, do urokliwego miasteczka Santa Cruz del Retamar. Przyjechaliśmy wieczorem. Na parkingu tuż przy kościele czekały na nas całe rodziny, u których mieliśmy się zatrzymać. To było niesamowite doświadczenie: ludzie, których widzi się pierwszy raz w życiu oczekują przyjazdu i wyrażają wielką, szczerą radość na nasz widok: jakby oczekiwali powrotu kogoś, z kim przyszło im się rozstać i kto teraz wraca. Powitania nie były oficjalnym podaniem dłoni, ani oschłym „dobry wieczór”. Oni witali nas klaszcząc energicznie i szczerze, uśmiechem przytulali mówiąc przy tym powykręcane polskie słowa. To znów przyniosło ogromne doświadczenie Żywego Boga.



Po wspólnej wieczornej modlitwie w kościele z miejscowymi kapłanami i klerykami podzielono nas na mniejsze grupy (zwykle 4-5 osobowe) i udaliśmy się na noclegi. Dla każdego było miejsce! Kiedy weszliśmy do mieszkania naszej rodziny, czekała już smaczna kolacja, nie brakowało zimnych napojów, słodyczy i wszelkich hiszpańskich przysmaków. Kiełbasa chorizo, paella z ośmiornicą, krewetkami i małżami, długo dojrzewające szynki, bagietki, melon, arbuz i wino. Mimo zmęczenia dniem i podróżą siedzieliśmy na tarasie do późnych godzin nocnych. Zdawać by się mogło, że językowa bariera uniemożliwi agapę... Tymczasem mimo słabego angielskiego, znajomości kilku tylko hiszpańskich zwrotów i polskich wykrętów spędziliśmy cudowne chwile. Od czego są słowniki? A język serca to taka nieporozumienia, która nie wymaga tłumaczenia. I przyznać muszę – a naprawdę nie mam talentu do przyswajania języków obcych – że to działa!

Kolejne dni rozpoczynały się wspólnymi śniadaniem, radością z bycia razem a potem odprowadzano nas do autokaru, którym udawaliśmy się na zwiedzanie okolicznych miejsc m.in. śladami św. Teresy z Avila, przez klasztor benedyktyński-

ski na Monserrat z Czarną Madonną, Barcelonę z jej Sagrada Familia po urokliwe Toledo z wąskimi uliczkami. W Toledo, poza zwiedzaniem, przygotowano wiele atrakcji: konferencja dotycząca Światowych Dni Młodzieży (główne myśli, hymny, miejsca wszystkich spotkań młodych z Papieżem do roku 2011), koncerty ewangelizacyjne, zabawy i tańce integracyjne.

W „naszym” miasteczku zapoznano nas z historią parafii, słuchano naszych opowieści, odbył się też rodzinny festyn, w którym uczestniczyliśmy. Płynęło z tych spotkań wiele radości, która potęgowała się z każdym odruchem serdeczności i traktowania nas, jak byśmy od zawsze należeli do tamtejszej wspólnoty. Po czterech dniach trzeba było jednak opuścić nasze nowe rodziny (dziś, po 5 latach nadal mamy kontakt) i udać się do Madrytu na główne obchody JMJ (skrót hiszpańskiej nazwy Światowych Dni Młodzieży). Tam to dopiero były tłumy! Mnóstwo ludzi na ulicach, w kawiarniach, parkach, salach gimnastycznych, świetlicach, domach....wszędzie. I to uczucie jedności, wspólnoty, które odczuwało się z wielką mocą.

Popołudniowe godziny spędzaliśmy słuchając katechez biskupów. Nauki dotyczyły prawd wiary, duchowego rozwoju we wspólnotach, do których należymy. Centralnym punktem dnia zawsze była Msza święta. Czas popołudniowy przeznaczaliśmy na zwiedzanie – a w Madrycie atrakcji nie brakuje! Wieczorem w parkach odbywały się koncerty chrześcijańskich zespołów, modlitwy uwielbienia. Kapłani byli do dyspozycji, jeśli ktoś chciał przystąpić do sakramentu spowiedzi albo rozmowy duchowej. I tak pielgrzymi z całego świata, o różnych kolorach skóry, w przeróżnych ubiorach, wszyscy z mapami w dłoniach pokonywaliśmy kilometry madryckich ulic piechotą, czasem autobusami czy metrem.

Wreszcie nadszedł czwartek – dzień przyjazdu Ojca Świętego Benedykta XVI. W godzinach popołudniowych zajmowaliśmy miejsca wzdłuż dróg, którymi miał przejechać Papież swoim Papamobile. Oczekiwaniu towarzyszył śpiew, modlitwa i uwielbienie Boga okazywane na różne sposoby – a naprawdę mieszanka kultur na metrze kwadratowym hiszpańskiej ziemi była w tamtych dniach spora. W piątek Droga Krzyżowa. W różnych miejscach rozmieszczone były telebimy, żeby każdy mógł nie tylko dobrze słyszeć, ale również widzieć Ojca Świętego i celebrujących nabożeństwo. Audiowizualizacja wspomaga przeżywanie takich masowych spotkań.

Sobota była aktywna w sposób szczególny już od wczesnych godzin rannych, bo chociaż centralny punkt programu zaplanowany był na godziny wieczorne...to do miejsca czuwania i Eucharystii była długa droga. A miejsca należało zająć odpowiednio wcześniej. Żar lał się z nieba, z czoła pot a w sercu niezliczone strumienie łaski. Na lotnisku Cuatro Vientos (Cuatro Vientos) czuwaliśmy na modlitwie i w uwielbieniu kontemplowaliśmy prawdę o tym, że jesteśmy zbudowani na Chrystusie i w Nim zakorzenieni.

Modlitwa zakończyła się błogosławieństwem. Po dniu upału, wieczorem zerwał się silny wiatr, który przyniósł burzę. Karimaty, kapelusze, plecaki poddawały się podmuchom wiatru, a peleryny i parasole nie spełniały swojej roli. Trwało to może dwie godziny. Po czym, jak ręką odjął...wiatr ucichł, powietrze znów zrobiło się ciepłe, ale rześkie. Jezus uciszył burzę. To symboliczne. Uciszył to, co wkoło nas i uciszył



nasze serca. Noc minęła spokojnie, mimo tłumów i mrówek (w Hiszpanii nieco większych niż mrówki polskie). Rano zbudziły nas promienie słońca. Przyjechał Ojciec Święty i wspólną Eucharystią zakończyliśmy kolejne ŚDM. Zakończenie jednak w tym przypadku oznaczało początek...bo takie spotkania Boga i ludzi sprawiają, że nie jesteśmy tacy, jak przed tymi doświadczeniami. Obecność, trwanie w obliczu miłości Jezusa zmienia. Do domów wróciliśmy z plecakami pełnymi brudnych ubrań, a zarazem w czystych szatach nowego człowieka.

Od tamtego czasu minęło kilka lat, sporo się w tym czasie wydarzyło, ale tamte chwile stanowią jasność i są drogowskazem na zakrętach życia. Kiedy przychodzą dni trudne, noce ciemne... na myśl przychodzi mi tamta Msza św. w Toledo. Ów moment uwielbienia tuż po przyjęciu Jezusa. To głębokie doświadczenie Boga i Jego miłości. Doświadczenie duchowe tak bardzo, że niemal fizycznie odczuwalne. Czy Ty też – Czytelniku – masz taki moment? Chwilę, kiedy odczuwałeś Boga najbliżej? To siła. I być może cała ta trzytygodniowa wyprawa i tysiące doświadczeń były po to: aby wtedy, przez kilka minut tak bardzo doświadczyć Boga. Z perspektywy czasu w ten sposób to widzę.

Przed nami kolejne spotkanie z Ojcem Świętym. Już za pięć miesięcy tym razem Papież Franciszek przybędzie do naszej Ojczyzny. To będzie święto. Nasze wspólne święto.

Kamila Falińska





Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

na luty

OGÓLNA: Abyśmy opiekowali się światem stworzonym, który otrzymaliśmy jako bezinteresowny dar, żeby go pielęgnować i chronić dla przyszłych pokoleń.

MISYJNA: Aby wzrastały szanse na dialog i spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji.

na marzec

OGÓLNA: Aby rodziny przeżywające trudności otrzymywały konieczne wsparcie, a dzieci mogły wzrastać w zdrowym i pogodnym środowisku.

MISYJNA: Aby chrześcijanie dyskryminowani lub prześladowani z powodu swojej wiary byli wciąż silni i wierni Ewangelii dzięki nieustannej modlitwie całego Kościoła.



Punkt Charytatywny „Św. Brat Albert”

ul. Sikorskiego 24, od pomnika

Godziny otwarcia:

• wtorek 16-18 • środa 10-12 • czwartek 16³⁰ - 17³⁰

Oferujemy: odzież, pościel, firanki, sprzęt domowy, sportowy, zabawki

Zapraszamy potrzebujących i ofiarodawców

Prosimy nie zostawiać przyniesionych rzeczy przed sklepikiem, gdy jest zamknięty. Szkoda, by podarowane rzeczy były niszczone i nie trafiały do osób, które mogą z nich skorzystać.



Tygodnik Parafialny

Rozpoczął się już czas rocznych rozliczeń z fiskusem. Jak w minionych latach mamy możliwość przekazania 1% naszego podatku organizacjom pożytku publicznego.

Nawet jeżeli byłyby to niewielkie kwoty to przemnożone przez tysiące podatników dają WIELKĄ sumę i REALNĄ pomoc. Nie marnujmy okazji i

PODARUJMY **1%** PODATKU

**ORGANIZACJI POŻYTKU
PUBLICZNEGO**

Na przykład:

Stowarzyszenie „PO MOC” dla Kobiet i Dzieci im. Marii Niepokalanej (prowadzone przez nasze siostry)

KRS: 0000055205

Caritas Archidiecezji Katowickiej

KRS: 0000221725

Stowarzyszenie „HOSPICJUM” w Katowicach

KRS: 0000071161

Aktualny pełny wykaz organizacji pożytku publicznego uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych na stronie

www.pozytek.gov.pl

Zachęcamy do nabywania, czytania i przekazywania dalej czasopism dostępnych w naszym kościele (po niedzielnych Mszach św. przed kościołem lub w zakrystii).



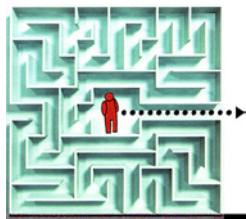
Na walentynki



Oto jak młodzi ludzie próbują zatrzymać swą miłość na wieki. Dawniej wystarczyło dane słowo.



ZWIERCIADLE



Zaprzyjaźnić się ze sobą - krok IV

W obecnym - już czwartym - rozważaniu dotyczącym treści książki pt. „Zaprzyjaźnij się ze sobą” – podejmujemy temat:

zgoda na CHCĘ

Prawda i wolność to dwie podstawowe wartości będące najważniejszymi dla wielu z nas. Niestety bywa, że manipulujemy nimi, np. myślimy, że czasem całej prawdy nie możemy komuś powiedzieć, często też sami nie chcemy całej prawdy słyszeć: dyplomacja, roztropność, wycucie bywają przykrywką dla półprawd, nieszczerości. Dzieci, które nie nabrały przyzwyczajenia dorosłych potrafią wprowadzić w konsternację zebrane towarzystwo oznajmiając na głos: „jaka ona jest gruba” lub „chodźmy stąd, tu jest nudno”, lub „ten pan jest głupi”. Zapada cisza, czasem przerywana komentarzem, że dzieci nie potrafią się zachowywać, rodzice zaś strofują malca: „jesteś niegrzeczny”. W ten właśnie sposób uczymy się, że nieładnie jest mówić prawdę. Często zżera nas ciekawość, co się dzieje u innych – lecz ciekawość poznania prawdy o „własnym domostwie” pada ofiarą różnych manipulacji, by ją zagłuszyć. Im bardziej prawda zagraża wypieszczonym przekonaniom, niezachwianym sądom i ocenom rzeczywistości, tym mniej jest ona pożądana. I jeżeli konsekwentnie nazywamy rzeczy po imieniu, to wpędzamy się w większe kłopoty, niż gdy zadawałamy się obowiązującymi konwenansami.

Obserwacja zachowań ludzi nie potwierdza tezy, że jesteśmy głodni prawdy; by umieć ją przyjąć musimy nauczyć się pokory i szczerości. Inaczej ma się sprawa z wolnością – sugestie, że ktoś mógłby nie chcieć wolności, brzmią absurdalnie. Gdyby ludzka wolność oznaczała jedynie brak zewnętrznych ograniczeń, to każdy z nas chciałby jej mieć jak najwięcej. Nie znosimy zewnętrznych ograniczeń, nie życzymy sobie pouczeń, np. co wolno nam robić, a czego nie, nie chcemy, by drugi człowiek decydował za nas. Zdarza się, że ze względu na dobro wspólne, w tym także własne, tolerujemy pewne ograniczenia wolności, np. na lotniskach, w poruszaniu się na jezdni itd. Te ograniczenia traktujemy jednak jak zło konieczne: „ustąp trochę, zyskasz trochę”. Gdyby od nas zależało utworzenie raju, nie byłoby w nim żadnych ograniczeń – chcemy być przecież wolni. Nasza wolność ma ograniczenia, które nie tyle są pochodzenia zewnętrznego, ile pochodzą z naszego świata wewnętrznego i na ogół są naszym własnym dziełem. Żyjemy jak w celi więzienia, walimy w jej drzwi i szarpiemy kraty dając upust słusznemu oburzeniu na fakt uwięzienia – tymczasem klucz do tych drzwi spoczywa bezpiecznie w naszej kieszeni!

Celą każdego człowieka może być coś innego, np.: samotność i wyobcowanie, życie pozbawione sensu i celu, wściekłość tłumiąca inne emocje, przymus osiągania sukcesu, gromadzenia pieniędzy, przedmiotów, zranienia, za które obwiniamy siebie czy innych, pracoholizm i inne... (jakie są twoje?)

Stara jak świat taktyka przynosi spodziewane efekty: skoncentruj się na wrogu zewnętrznym, a wówczas nie będziesz musiał zmagać się z wrogiem wewnętrznym!

Tak naprawdę to **MY** sami najbardziej sabotujemy swoją wolność! Istotą naszej wolności nie jest to **OD CZEGO** jeste-

śmy wolni lecz **DO CZEGO jesteśmy wolni**. Prawdziwy sens naszej wolności tkwi w tym, by wiedzieć, czego się rzeczywiście chce (**PRAWDA**) i autentycznie chcieć tego, czego się chce – chcieć całym sercem, całym umysłem i bez żadnych zastrzeżeń (**WOLNOŚĆ**). **Jeśli wiemy, czego naprawdę chcemy – to poznaliśmy prawdę, która nas wyzwoli!**

Patrząc na siebie i ludzi wokół powiemy: wszyscy czegoś chcą - zajrzyjmy jednak głębiej, oddzielmy zwroty: „życzyłbym sobie”, „mam ochotę”, „chciałbym” od prostego **CHCĘ**.

Słowa „**życzyłbym sobie**”, np. łatwiejszego życia, więcej samozaparcia, osiągnięcia sukcesu, skończenia studiów itd. wprowadzają nas w świat baśni i czarów, utkane są ze snów i marzeń oraz magicznych zaklęć. Ponieważ pozostają życzeniami, nie istnieje most łączący je z rzeczywistością. Marzenia na jawie – choć dają nam wytchnienie od trudnej rzeczywistości – nie obiecują nam, że życzenia te zostaną spełnione. W świecie marzeń każdy z nas jest supermenem – tyle, że mogą one stać się substytutem rzeczywistości. Różnica między życzyłbym sobie a chcę to w istocie różnica między marzeniami i złudzeniami a rzeczywistością.

Zwrot „**mam ochotę**” wprowadza nas w obszary wewnętrznego świata, gdzie rządzą impulsy, emocje i pragnienia: „mam ochotę wziąć dzień urlopu, mam ochotę zjeść ciastko, upić się, zrobić awanturę...” Mieszczą się tu cenne złoża wiedzy o nas samych! Tu rodzi się śmiech, radość, spontaniczna zabawa, smutek. Nasze pragnienia mogą nam służyć, ale też mogą stać się naszymi tyranami, jeśli pozwolimy im nad nami zapanować! Istnieje różnica między spontanicznością, a ślepym impulsem, ochotą pojawiającą się raz po raz, a stosownością i legalnością wprowadzenia ich w czyn, między chwilowym odczuciem, a obiecanym drugiej osobie uczuciem. Istnieje zasadnicza różnica między tym, na co mamy ochotę, a tym czego rzeczywiście chcemy. Matka czuwająca w nocy przy dziecku ma ochotę pójść spać a zarazem chce być przy swoim dziecku, gdyby była potrzebna. **Chcę** wyraża zobowiązanie i decyzję, której brakuje w **mam ochotę**.

Słowo „**chciałbym**” wprowadza nas do poczekalni przed drzwiami opatrzonymi tabliczką „chcę” - nie pozwala jednak wejść do środka: „chciałbym schudnąć, chciałbym mieć więcej cierpliwości, chciałbym zostać lekarzem” itd. Owo być na końcu wyrazu świadczy o wewnętrznie stawianych zastrzeżeniach. W każdym zdaniu tego typu jest zasadnicze, jeśli: jeśli nie będzie to kosztowało zbyt dużo. „Chciałbym” przelicza koszty transakcji zanim dojdzie do podpisania umowy, „chciałbym” wciąż się waha. Oznacza to, że dana sprawa jest wciąż przedmiotem dyskusji – lecz ostateczna decyzja nie została jeszcze podjęta i w gruncie rzeczy nie wiadomo jaka to będzie decyzja.

Słowo „chcę” pieczętuje umowę „kładąc na stole całą sumę zainwestowanych pieniędzy a przynajmniej jej pierwszą ratę”.

Dopóki „chcę” pozostaje w mocy – opłaty są wnoszone regularnie i w terminie. Rzeczywiste „chcę” daje się rozpoznać dzięki obserwacji tego co rzeczywiście robimy, a czego nie robimy. Metoda ta idąca na przekór pochlebnym wyobrażeniom o sobie jest pewna i skuteczna! Bywa, że wprowadzamy siebie w błąd pielęgnując w sobie przekonanie, że chcemy czegoś, czego w istocie rzeczy wcale nie chcemy. Mylimy wtedy to, co uważamy, że powinniśmy chcieć z tym, czego naprawdę chcemy. Można zagubić różnicę między oczekiwaniami, jakie stawiają nam inni ludzie (niekiedy sami je tworzymy przypisując je otaczającym nas osobom), a swoimi własnymi pragnieniami. Przekonani o autentyczności swoich pragnień i sfrustrowani niemożnością ich spełnienia skupiamy się na wszystkim, co staje nam na drodze: pech, inni ludzie, niesprzyjający spłot okoliczności i nie podejrzewamy, że rzeczywisty problem tkwi w tym, że tak naprawdę wcale nie chcemy tego za czym gonimy. Kiedy naprawdę czegoś chcemy, myślimy o celu stawianym sobie i środkach wiodących do jego osiągnięcia. Prawdziwe „chcę” szacuje koszty i chce je rzeczywiście ponieść. Czasem myślimy: „nie można żyć robiąc tylko to, co się chce, ładnie by świat wyglądał, gdyby każdy robił to, co chce...” itp. To myślenie pokazuje jak nie potrafimy odróżniać chęć od życzyłbym sobie i na dodatek pokazuje jak bardzo trywializujemy nasze chęć, np. „chcę cebuli do kanapek, chcę kupić sweter, chcę być dobrą matką...” Każde z tych zdań daje wyraz przepełniającym nas ochotom i chęciom. Problem tkwi w tym, że nie traktujemy wystarczająco poważnie tego, czego rzeczywiście chcemy!

Oczywiście, że nasze wysiłki w celu zdobycia tego, co chcemy mogą nie wystarczyć. Wiele zjawisk wymyka się naszej kontroli, np. nie potrafimy sterować reakcjami naszych bliskich. Naszemu chęć towarzyszy zawsze ryzyko rozczarowania, cierpienia, bólu, złamanego serca.. Tyle, że albo je podejmujemy, by żyć w prawdzie i móc odkrywać prawdę, albo będziemy żyć w zakłamaniu, wegetacji w lęku przed bólem. I jeszcze jedno – czasem myślimy, że wojny, morderstwa, kradzieże i różne inne tragedie to efekt działania osób, które robiły co chciały. Wolność przejawiająca się w słowie „chcę” nie otwiera furtki do nadużyć, to samo życie stwarza okoliczności, które ludzie wykorzystują czasami do niegodnych zachowań. Ten fakt nie daje nam jednak prawa do negowania życia w wolności. Bóg najlepiej wie, że każdy z nas jest zdolny do nadużycia daru wolności – a mimo to ten dar nam ofiarował i jest stale gotowy ponosić ryzyko nadużyć, byśmy mieli szansę doświadczania Miłości.

„Chcę” to w istocie serce i dusza ludzkiej wolności – im więcej w nas zamętu i niepewności co do własnych chęci, tym mniejsza w nas wolność; im bardziej pragniemy tego, czego chcemy, tym większa przepełnia nas wolność. Pan Jezus przelał swoją krew, by wyzwolić nas z niewoli – nikt inny nie ofiarował nam większego daru za naszą wolność. Polecił nam tylko jedno: miłujcie Boga całym swoim sercem i umysłem i miłujcie się wzajemnie jak Bóg miłuje was.

Miłość to klucz otwierający drzwi celi zniewolenia! - lękając się ciężaru odpowiedzialności za używanie wolności, odsuwamy od siebie wspianą szansę kochania całym sercem.

Maria Rabsztyń



Z historii diecezji katowickiej - część XIII

Biskupi pomocniczy diecezji katowickiej

Ks. bp Piotr Libera
(1996-1998)



**Jesu, in Te confido –
Deus Caritas est**

**Jezu, ufam Tobie –
Bóg jest Miłością**

Urodził się 20.03.1951 r. w Szopienicach, tam ukończył Liceum im. Jana Długosza. W latach 1969–1976 odbył studia w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie z przerwą na czas służby wojskowej (1970–72), którą ukończył w randze kapitana. Święceń prezbiteratu udzielił mu 15 kwietnia 1976 r. w katedrze w Katowicach biskup diecezjalny Herbert Bednorz. Studia kontynuował w zakresie teologii pastoralnej w warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. W latach 1980–1986 odbył studia na Papieskim Uniwersytecie Salesjańskim w Rzymie, kończąc je doktoratem z literatury klasycznej i starożytności.

W latach 1973-76 pracował jako wikariusz w parafii Ścięcia św. Jana Chrzyciela w Rudzie Śl., a od 1979 do 1980 r. pełnił funkcję prefekta w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Później (1986-89) był wykładowcą patrologii i lektorem języka łacińskiego w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach.

W 1989 r. został sekretarzem nuncjusza apostolskiego w Polsce, a w 1996 r. papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej ze stolicą tytularną w Centurii. Święcenia biskupie otrzymał w styczniu 1997 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie również z rąk Jana Pawła II. Katowickim biskupem pomocniczym był przez 2 lata (1996-98), następnie do 2007 r. pełnił funkcję sekretarza generalnego KEP. Został członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu. Należał do komitetu organizującego podróż apostolską Jana Pawła II do Polski w r. 1999. Brał udział w przygotowaniach obchodów Wielkiego Jubileuszu 2000 roku. Był głównym organizatorem ze strony kościelnej podróży apostolskiej Benedykta XVI do Polski w 2006 r. W trakcie pielgrzymki pełnił rolę lektora papieskich przemówień.

2 maja 2007 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem diecezjalnym diecezji płockiej.



Ks. bp Stefan Cichy (1998 - 2005)



**Per Crucem ad Lucem
Przez Krzyż do Światła**

Urodził się 30.03.1939 r. w Przyszowicach k. Gliwic. W 1957 r. rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. W 1963 r. ks. biskup Herbert Bednorz udzielił mu święceń prezbiteratu. W latach 1967-71 studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie, a następnie (1971-74) na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wiedeńskiego, gdzie uzyskał stopień doktora teologii (liturgi-

ka). Pełnił służbę w Kościele podejmując następujące funkcje: w latach 1963-68 był wikariuszem w parafii pw. św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach; 1968-71 - wikariuszem w parafii katedralnej w Katowicach; 1971-75 - pomagał w duszpasterstwie św. Gertrudy w Wiedniu. Po powrocie do Katowic krótko był wikariuszem w parafii mariackiej. Od 1975 r. wykładał liturgikę w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie a po roku 1980 - w Katowicach. Pełnił funkcję wicerektora, a od roku 1980 do 1992 był rektorem WSSD. W latach 1992-98 - był ojcem duchownym kapłanów archidiecezji katowickiej, od 1995 r. - redaktorem naczelnym „Śląskich Studiów Teologiczno-Historycznych”, a od czerwca 1998 r. - wikariuszem generalnym archidiecezji katowickiej.

W sierpniu 1998 r. został biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Jako zawołanie biskupie obrał słowa: „Per Crucem ad Lucem” („Przez Krzyż do Światła”).

W marcu 2005 r. powołany został przez Jana Pawła II do posługi biskupa diecezji legnickiej. W 2014 roku Papież Franciszek przyjął rezygnację bpa Stefana Cichego z urzędu biskupa diecezjalnego z racji osiągnięcia wieku emerytalnego.



Ks. bp Józef Kupny (2005 - 2013)



**Christus dilexit nos
Chrystus nas umiłował**

Ks. bp Józef Kupny urodził się 23 lutego 1956 r. w Dąbrowce Wielkiej. W roku 1975 złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Chorzowie i wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Wkrótce otrzymał powołanie do odbycia dwuletniej zasadniczej służby wojskowej w specjalnej jednostce kleryckiej w Brzegu. Święceń prezbiteratu udzielił mu biskup katowicki Herbert Bednorz 31 marca 1983 r. w katowickiej katedrze a tytuł magistra teologii otrzymał w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Studia kontynuował w zakresie teologii praktycznej w warszawskim Studium Pastoralnym ATK. Następnie do roku 1990 studiował na Wydziale Nauk Społecznych KUL, który ukończył jako magister socjologii. W 1993 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii. W latach 1983-84 był wikariuszem w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Katowicach. W roku 1984 rozpoczął pracę w stacji duszpasterskiej Matki Bożej Piekarskiej w Katowicach przy budowanym tam kościele. Kiedy w następnym roku powstała parafia, został jej wikariuszem.

W 1992 r. został asystentem, a w 1998 r. adiunktem w Katedrze Katolickiej Nauki Społecznej KUL oraz m. in. wykładowcą katolickiej nauki społecznej w jego filii i w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, Studium Teologicznym, Studium Katolickiej Nauki Społecznej w Katowicach. W 1993 r. został wykładowcą w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach i prowadził wykłady zlecone na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego. W sierpniu 2001 r. został rektorem katowickiego WSSD. W tym samym roku objął funkcję zastępcy dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Metropolitalnej i został członkiem rady kapłańskiej, a w 2003 r. kolegium konsultorów. W ramach prac II Polskiego Synodu Plenarnego współtworzył dokument „Kościół wobec życia społeczno-gospodarczego”. Otrzymał również godność kapelana Jego Świątobliwości. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

21 grudnia 2005 r. papież Benedykt XVI mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej i biskupem tytularnym Vanariony. Godność tę przyjął 4 lutego 2006 r. z rąk abpa Damiana Zimonia. Dewizą ks. bpa Kupnego są słowa „Christus dilexit nos” (Chrystus nas umiłował). W lutym 2006 r. został ustanowiony wikariuszem generalnym archidiecezji. 18 maja 2013 r. papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Pełnił i pełni nadal także wiele innych funkcji. W 2013 został przewodniczącym kapituły Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia.

opr. WN

Trzej przedstawieni wyżej biskupi pochodzą z naszej diecezji i po krótkiej posłudze w metropolii katowickiej zostali ordynariuszami w innych diecezjach. W następnym numerze przedstawimy dwóch aktualnych biskupów pomocniczych mianowanych w 2015 r. - ks. bp. Marka Szkudło i ks. bp. Adama Wodarczyka.

W niedzielę 10 stycznia, w Święto Chrztu Pańskiego podczas Mszy św. o godz. 11 nawiązując do 1050 rocznicy chrztu Polski odegrana została scena tego wydarzenia.



fol. Julia Karkowska

Był więc i władca Mieszko I, i księżniczka Dobrawa, i biskup, i... mali chrześcijanie.



fol. Andrzej Klukowski

Przedszkolaki z „Wesołych Siódek” przedstawieniem „Kocmołuszek” w gwarze śląskiej uświetniły spotkanie opłatkowe Koła Katowice-Śródmieście Związku Górnośląskiego (20 stycznia).



fol. ks. Szymon Melerowicz

Karnawałowe harce małych parafian (6 lutego)